№ 17 WARSZAWA, 27 KWIETNIA 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 1 złoty 25 gr. N-r pojed. 15 gr.

W sprawie doświadczeń z azotniakiem.

Instruktorjat Organizacji Gospodarstw małorolnych C.Z.K.R. wyjednał specjalnie dla Kół Młodzieży Wiejskiej od Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie odpowiednie ilości azotniaku dla przeprowadzenia prób doświadczalnych.

Trzy kilogramowe próbki azotniaku rozesłane zostały przeszło do 200 Kół Młodzieży przez Zarząd Fabryki Chorzowskiej łącznie z instrukcją o sposobie zużycia tego nawozu i przeprowadzenia doświadczeń.

Azotniak należy do środków nawozowych małe u nas posiadających zastosowanie. Jest to nawóz, który szkodliwie oddziaływać może na rośliny uprawne, o ile dany jest bezpośrednio przed siewem, wobec czego wysiewać go należy na 2 tygodnie przed siewem i dobrze wymieszać z ziemią za pomocą kultywatora. Po tym terminie można przystępować do siewu.

Azotniak jest trucizną dla człowieka i zwierząt, to też po dokonaniu wysiewu należy starannie umyć ręce, twarz i wytrzepać odzież. Ponieważ azotniak silnie się pyli i może wywołać zapalenie oczu, przeto należy dokonać siewu w czasie spokojnej i bezwietrznej pogody — najlepiej zrana lub pod wieczór. Szczególnie wystrzegać się należy dotykania oczu rękoma zabrudzonemi azotniakiem.

Przy zachowaniu tych wszystkich ostrożności nie grozi żadne niebezpieczeństwo przy użyciu azotniaku. Podejmując akcję prowadzenia doświadczeń nawozowych z azotniakiem w Kołach Młodzieży Wiejskiej, zaznaczyć pragniemy:

1) Koła Młodzieży po otrzymaniu azotniaku powinny zawiadomić nas o tem, wymieniając jednocześnie swój dokładny adres, oraz imię i nazwisko właściciela gospodarstwa, na polu którego będą urządzone poletka doświadczalne.

2) W wykazach powyższych wymienić należy, z jakiemi roślinami doświadczenia zostały założone.

3) W czasie wegetacji roślin, z któremi doświadczenia zostaną założone, prowadzić należy „Dziennik Czynności", który Koła Młodzieży otrzymać będą mogły od nas, z tem jednak zastrzeżeniem, że „Dzienniki Czynności" prześlemy będziemy po otrzymaniu wy-

kazu punktów, w których doświadczenia zostaną założone.

Zanotowane obserwacje w czasie wegetacji roślin, z któremi doświadczenia zostaną założone, przesyłać należy do Instruktorjatu Organizacji Gospodarstw Małorolnych C. Z. K. R. Warszawa, Tamka 1. Wszystkie otrzymane materjały z działania azotniaku zostaną opracowane i opublikowane w „Siewie“ i „Poradniku“.

W sprawie Zjazdu Walnego.

Zarząd Główny Z.M.W. zdecydował, aby tegoroczny Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej odbył się w Lublinie. Dlaczegóż Lublin, a nie Warszawa, w której od r. 1919 odbywały się coroczne Zjazdy Walne? Co przemawiało za zmianą miejsca odbycia Zjazdu Walnego? Takie i tym podobne pytania będą się nasuwały wszystkim związkowcom. Postarajmy się znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania.

Przedewszystkiem więc:

Na każdy Zjazd przybywa najwięcej delegatów z Kół najbliższych, najmniej z Kół dalszych. Poczynając więc od r. 1919, Zjazdy nasze były najmocniej reprezentowane przez Koła z powiatów naokoło Warszawy położonych. Najsłabiej były reprezentowane Koła z Wołynia, dalszych od Warszawy powiatów województwa Lubelskiego, z Wileńszczyzny i woj. Kieleckiego, pomimo, iż na tych terenach sieć naszej organizacji jest gęsta i żywotnie działająca. Już tylko to biorąc pod uwagę, nasunęłyby się nam takie myśli: na całokształt pracy Związku ma możność wywierać decydujący wpływ okolica, w której się Zjazd odbywa. Przytem Koła te najmniej ponoszą trudu i wydatków pieniężnych na wysłanie swych delegatów. A zatem wniosek: Zjazdy powinny się odbywać nie w jednej i tej samej miejscowości, ale w jednym roku np: w Warszawie, w drugim roku w Lublinie, potem w Białymstoku lub Grodnie, kiedyindziej w Kielcach lub Łodzi i t. p.

Przytoczony wyżej argument nie jest jedynym i nie najważniejszym. Bo jeżeli z kolei uświadomimy sobie, że Zjazdy Walne pozatem, że spełniają rolę bardzo ważną dla wewnętrznego życia organizacji naszej, oddziaływują one także i nazewnątrz, są, że tak powiem, siłą wybuchową, rozpalającą w najbliższej okolicy pragnienia pracy organizacyjnej, budzą z uśpienia i obojętności Koła uśpione, oddziaływują na niezorganizowanych, a więc wzmacniają organizację w okolicy, bo, jak wiemy, uczestnicy Zjazdu zawsze wracają do swych Kół z nowym zasobem zapału, wiary we spólne siły, z rozpalonemi chęciami do wytężonej pracy. Po powrocie wszystko to udziela się wszystkim koleżankom i kolegom, — Koło zaczyna zaraz żywotniej pracować. I to jest jeden z ważniejszych argumentów. Jeżeli zaś chodzi o miejsce odbycia tegorocznego Zjazdu — decydujące władze Związku uświadamiały sobie, że Lublin jest ośrodkiem, naokoło którego jest rozrzuconych najwięcej Kół. Pozatem sąsiaduje z województwem Wołyńskiem, na terenie którego spora ilość Kół żywotnie pracuje.

Pozatem wysunąć można szereg innych argumentów, przemawiających na korzyść odbywania Zjazdów Walnych w różnych okolicach kraju. Naprzykład: koleżanki i koledzy z dalszych terenów mają możność poznania okolicy w kraju, której dotychczas nie znali. A więc w r. bieżącym będą mogli zwiedzić Lublin i jego zabytki, oraz najbliższą okolicę, gdyż zaraz po Zjeździe odbędzie się parę wycieczek w okolicę Lublina. Pozatem, jak corocznie, zostanie urządzona jedna dalsza wycieczka (do Lwowa).

O samym Zjeździe będziemy jeszcze pisali.

Na zakończenie zwracamy tylko uwagę Zarządom Kół, że prawo głosu decydującego na Zjeździe będą mieli delegaci tylko z tych Kół, które wypełniają obowiązki organizacyjne. Nie opóźniajcie więc wysyłania sprawozdań, składek członkowskich oraz deklaracyj przynależności do Związku.

N.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

W murach starego Krakowa przyszedł na świat Wyspiański w 1849 r. Duszę jego wykołysały dawne historyczne wspomnienia, jednocześnie budziło się w niej także czucie nowego, wolnego życia, na innych zasadach zbudowanego. To też całą bogatą i bujną twórczością swoją budził współziomków do tego nowego życia, wskazywał im w jaki sposób tworzyć je mogą.

Przed oczyma jego od dziecka przesuwały się uroczyste pochody, w których naród święcił swoje historyczne pamiątki: świadkiem był mów, wygłaszanych na cześć wybitnych Polaków; za jego życia sprowadzono do krypty wawelskiej zwłoki Mickiewicza; za jego pamięci uczczono zasługi Kraszewskiego; wreszcie już w bliższych czasach urządzono obchód bitwy grunwaldzkiej, który był wielką manifestacją słowiańską przeciw gnębiącej nas od wieków nawale germańskiej.

Wyspiański był jednocześnie poetą i malarzem, przedewszystkiem zaś gorąco miłującym synem Polski.

O ile zadawalniała jego zmysł artystyczny malowniczość pochodów, w których występowano, bądź w starych szlacheckich strojach, bądź w barwnych, podkrakowskich ubiorach ludowych, z mnóstwem wieńców z napisami, z poszumem niesionych chorągwi, przy rozgłośnem biciu dzwonów, — o tyle jego myśl głęboka zawsze w przyszłość Polski zapatrzona trwożyła się, że naród nasz usypia się tylko w niewoli temi obchodami i wspominkami, że zdaje się mu to wystarczać — i nie tęskni już do czynnej, twórczej roli w świecie i nie pożąda namiętnie niepodległego, państwowego bytu.

I gdy z jednej strony on, artysta, w starych kościołach krakowskich rozkochany, zdobi je w barwne malowidła, jak kościół franciszkański np., na którego ściany rozsypał pędzlem swoim całe masy cudnego kwiecia, gdy maluje do katedry wawelskiej barwne witraże (t. j. szklanne do okien zasłony), z drugiej rzuca w zmartwiałe społeczeństwo mocne i świetne utwory poetyczne, budząc je do walki i czynu.

Oto jeden obchód więcej: przeniesienie zwłok Kazimierza Wielkiego. Odgrzebano kości potężnego Króla, budowniczego narodu. I oto skarlałe wnuki, nie czujące już hańbiącej niewoli, wyprawiają mu pogrzeb uroczysty. Wyspiański woła w swoim poemacie pod wrażeniem tej uroczystości napisanym: *„Czemu pokoleniu współczesnemu nie znane jest pojęcie „wielkość“, a wszelki czyn zastąpiły mu słowa, których czczą formą się upaja?“* I kładzie w usta króla, co Polskę „odebrał drewnianą, a oddał murowaną“, co garnął do swego serca tłumy rolnego ludu, w którym widział przyszłość Ojczyzny, ten mocny zew, zwrócony do tego uczestnika obchodu, który nad trumną wychwala dawne czyny: *„Rzuciłem w mówcę młot, co w pierś mu bryzgnął, i padł, a naród zobaczył się wolnym“*. A więc wina przywódców tych, co za tłum przemawiają, pozostawiając go niemym i głuchym, a poeta oskarża ich ciężko: *„Wodze narodu, przewódcy nad ludem gędźbami a krzykami podsycają waśń, samozwańczymi będąc prorokami“*.

Chcąc ukazać społeczeństwu całą nędzę łudzenia się formami bez treści, które zawsze są udziałem narodu niemogącego kierować samodzielnie swojemi losami, Wyspiański pisze „Wesele“. Treść do tego dramatu nastręczył mu fakt drobny. Oto jeden z ówczesnych poetów krakowskich żenił się z córką gospodarską na wsi, w sąsiednich Bronowicach. Błąkała się bowiem wtedy wśród grona artystów i pisarzy, gromadzących się i pracujących chętnie w podwawelskim grodzie, myśl „odrodzenia przez lud“, zaczerpnięcia z jego łona, z wiernie przechowanych starodawnych obyczajów, owej „polskości“, coraz więcej wynaturzanej przez państwa zaborcze. Już poprzednio malarz Włodzimierz Tetmajer ożenił się z włościanką, i oto w jego domu, na wsi, odbywało się wesele. Wyspiański sprowadza do chłopskiej chaty wszystkie stany, przedstawia, jak one są sobie obce, jak się nie rozu-

mieją wzajemnie, jak daleką jest od nich myśl wyzwolenia Ojczyzny wspólnym, zgodnym wysiłkiem. I wreszcie przychodzi chwila, która naród powołuje do broni, miljony muszą iść na zdobycie wolności. I stary wróż Wernyhora, który przepowiadał niegdyś wyzwolenie Polski, oddaje złoty róg parobkowi Jaśkowi, aby ten zwołał lud cały. Jasiek jest jednak ciemny i niezaradny, zgubił złoty róg, zapomniał słowa zaklęcia, a gdy drze włosy z głowy w rozpaczy, wszyscy goście weselni biorą się za ręce i tańczą dalej jak we śnie, jakby ich to nic nie obchodziło.

Poeta rozwija dalej tę samą myśl w „Wyzwoleniu", wyobrażając sobie już chwilę zdobycia wolności. Jakże ją przyjmie i wykorzysta nieumiejące jej odczuć społeczeństwo? Ono jest zatrute i chore: szlachta, duchowieństwo, politycy i poeci. Wprost już tragiczny jest chór masek w „Wyzwoleniu", gdzie cienie, nie ludzie, rozbijają się w ciemności, nie umiejąc znaleźć drogi. Występują tu i partje polityczne, walczące i skłócone, a narzucające swój program drugim. Więc narodowcy wychodzą naprzód sceny i wołają tylko to słowo: Polska! Polska! — rzucają je jako hasło bez treści, w którem wszystko: i ambicja osobista, i interes własny pomieścić się ma. Konserwatyści i księża sądzą, że tylko przez kościół przyjdzie zbawienie. Szlachta chce zachować swe ziemie i przywileje. Chłopi nie mogą się pozbyć swej uniżoności i pokory, nie umieją podjąć się czynnej roli w odbudowie i odrodzeniu Ojczyzny. Wyspiański proroczym duchem przewiduje teraźniejszość, której nie doczekał, umarł bowiem w 1907 r., w chwili, gdy w Polsce panowała jeszcze głucha cisza, gdy dopiero ta młodzież, która później miała tworzyć związki strzeleckie i legjony, opuszczała mury znienawidzonej szkoły rosyjskiej i rozpraszała się po świecie. Wieszcz nasz dawał jej hasło do przyszłej walki o wolność. Przyszedł on w swą „chwilę osobliwą", zaznaczoną w „Weselu", a która całą walkę poprzedzała. Dawne hasło wytrwania i przetrwania już się przeżyło, poeta zmienił je więc odważnie na surowy nakaz natychmiastowego, bohaterskiego wysiłku i wołał w „Wyzwoleniu": *„Niech znikną i szczezną widma i upiory starych przeżytków i niewoli, które zaległy duszę polską; trzeba nam zerwać z dotychczasową obojętnością i pragnieniem spokoju i wygody, musimy walczyć, a potem stanąć do twórczej pracy, bo nowy proces dziejowy nadchodzi, a w nim trzeba nam zdobyć sobie byt samodzielny własnym i celowym wysiłkiem".*

Gdy ma nastąpić ważny punkt zwrotny w życiu narodów i ludzkości, Opatrzność stawia przed niemi drogowskazy w postaci ludzi, jaśniej patrzących w przyszłość. Takim drogowskazem dla społeczeństwa polskiego był Wyspiański. Rozwarł on ciążące nad pokoleniem obecnem wieko trumny, kryjące jego bujne pragnienia i niezłomną wiarę w odrodzenie, stanął wśród nas jak ów Anioł z mieczem, rozcinający nasze więzy i wyzwalający naszego ducha. Wskazał nam źródło światła, piękna i siły, ukazał tęskniącemu, a nieświadomemu swej mocy narodowi pewność zwycięstwa wtedy, gdy zrzuci z siebie starą korę błędów i wad narodowych i wołał:

„Nikt żywy w kraj młodości raz drugi [nie wraca,
Młodość raz już miniona, minęła nie-[zwrotnie.
Nowe rozpoczniesz życie, nowa czeka [praca:
Życie nowe, wzmożone życie — wielokrotnie".

J. W. Kosmowska.

Wielu zadaje sobie więcej trudności w wynajdywaniu wątpliwości, aniżeli w ich usuwaniu.

— —

Trzeba mieć bardzo szlachetną duszę, aby odczuć inną szlachetną duszę.

B. Prus.

KAJETAN SAWCZUK.

GŁOS ŻYCIA.

Ludzie machiny, głazy bezduszne,
Nie chcecie zmierzyć ducha przestrzeni
W grób od kolebki już zapatrzeni,
Grobom przemocy — trupy posłuszne.
Dlaczego tkwicie w tej ciemnej głuszy,
A nie żądacie światła promieni?
Lud wszędzie wolny, a wy, spodleni,
Własnej się wolnej zaparli duszy...
Lecz pieśni mojej dźwięki słowicze
Nowego życia siły chcą wlewać.
Krwi mej namiętnej granie dziewicze
Pierś waszą ciepłem pragnie rozgrzewać
I żarem ognia buchać w oblicze,
I z wami płakać, i z wami śpiewać.

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Narodziny kochania.

(Z cyklu: Zaczarowane jezioro).

(C. d.)

Na drugi dzień była niedziela.

Maryśka tego dnia całe odwieczerze czytała książkę. Coś się tam w tej książce działo, coś niekiedy strasznego; czytała zawzięcie, niekiedy aż dygotała. Jednym tchem chciała się wszystkiego odrazu dowiedzieć.

Czasami tylko oderwała oczy od książki i pytała w myśli:

— Do którego z nich Walek podobny?

Przytem rysowała sobie postacie bohaterów w wyobraźni swej dziewczęcej. Szeptała:

— Wołodyjowski! Jakiż on nieduży, jakżeż spokojny, gdy szabelką wywija, a jakaż straszna szabelka w jego rękach, z jednej do drugiej przerzuca, tnie, z siodła zwala. Ej-że, chyba Walekby tak potrafił, niechby tylko wojna wybuchła. Ale i Skrzetuski też! Jeno taki jakiś biedny, w sercu skrzywdzony. Mój Boże Swięty! Kmicica mi szkoda. Też bohaterski, też krwi nie żałuje. Mój Walek taki sam, jak... jak kto? Oj, gdyby był, jeździlibyśmy na wysepkę w odwieczerza niedzielne i głośno bym czytała. Słuchałby. Wszystko to do sercaby chwytał. A potem czytaćbym go nauczyła. Czytalibyśmy na zmianę. Kochalibyśmy się tak samo, jak ci, w tej książce. Potem, jak już wszystkie te książki—byśmy przeczytali, zapatrzylibyśmy się w słońce i o wojnę błagali. A jakby odchodził, w ramionaby mię chwycił, do swych piersi przytulił, łzy moje scałował i poszedł w świat na boje krwawe. Biłby się jak Wołodyjowski, jak Skrzetuski, jak Kmicic. A jabym się wtedy o zwycięstwo modliła, z utęsknieniem bohatera swego czekała.

A potem cichuśko dodawała:

— Nic niewie, że Maryś go kocha, że modli się o szczęście, że tęskni, że popłakuje czasami.

Dnia tego, gdy się ściemniło i wieczorowe obowiązki już wypełniła, poszła do parku. Poszła w starą lipową aleję, na ławce usiadła. Oparła się, głowę w tył przewiesiła. Poprzez szpory w konarach księżyc ku niej spoglądał. Patrzył na twarz śliczną, zarumienioną. Opromieniał usta pełne czaru, czarownym uśmiechem rozchylone. W oczy tęsknotą wezbrane i miłosnym smutkiem tryskające zaglądał i omdleniem rozkosznem tam wpływał. Blaskiem swym ślizgał się po bujnych włosach w duże i ciężkie koło upiętych na głowie dziewczęcia. Uśmiechał się figlarnie, gdy coraz mocniej bujna pierś falowała.

Woddali słowik wyśpiewywał duszę.

Maryś o niczem nie myślała. Chwytała śpiew duszy słowiczej. Liście na starych lipach cichuśko szeptały:

— Cudna jesteś, dziewczyno, w przechyleniu swem wiotkiem o oparcie ławki dębowej. Cudna jesteś z tą piersią naprzód podaną, kochaniem rozfalowaną, tęsknotą drgającą, mocą życia wezbraną. Cudny jest uśmiech twych ust rozchylonych, purpurą krwi wezbranych. Powiedz nam, dziewczyno, czemu z oczu jasnych dusza twa czy-

sta tak smutnie spoziera? Czemu milczysz, dziewczyno? Zasłuchałaś się w pieśni słowików?

Ale szept liści był taki cichuśki, taki lekuchny, że Maryś go nijak zrozumieć nie mogła.

Rozumiała jeno śpiew duszy słowiczej. Śpiew ten dusza jej chwytała i w rozkoszy słuchania omdlewała.

A liście szeptały:

— Cudna jesteś, dziewczyno! Jeno powiedz, czemu znikł czarowny uśmiech ust rozchylonych, czemu ukryłaś spojrzenia oczu swych dziewiczych? Czemu milczysz, dziewczyno?

Maryś szeptu nie słyszała.

Tchnął w nią księżyc senne omdlenie, od życia ją oderwał, w zaświaty iść kazał, pozaświatowe cuda przed oczyma duszy przesuwał.

Patrzyła Maryś na wielki krzyż sczerniały, na którym Chrystus wisiał. Głowę miał opuszczoną ku ziemi, na którą miłośnie poglądał. Na czole czerniała korona, z ostrych cierni uwita. Zakrzepłe krople krwi świętej się czerwieniły w jasnych potokach światła. Z rąk, nóg i boku przebitego sączyła się jeszcze przenajświętsza krew i w ziemię wsiąkała. Pod krzyżem leżał bezdomny pies, w kłębuszek zwinięty, do drzewa świętego przytulony i skomlał żałośnie, skomleniem pełnem bólu serdecznego. Z oddali mrocznych sunęła postać niewieścia. Welonem mgieł spowita, bielą muślinów białych się mieniąca. Przyszła pod krzyż, przystanęła, spojrzała w oczy Chrystusowe, ręce rozkrzyżowała i mówiła głosem wielkim, skargą rozedrganym:

— Przenajświętszy! Potrzykroć umęczona i rozdarta jestem! Oto idą dzieci moje ukochane! Patrzaj, Synu Maryi. Idzie lud podlaski, okrutnie męczony, cały we krwi, cały w bólach serdecznych się wijący. Idą i wszyscy ci, których kości bieleją na śnieżnych stepach Sybiru. Idzie dziatwa skrwawiona za to, że słowami rodzinnemi do Ojca Twego się modliła. Idą korowody olbrzymie. Gdy na nie patrzę, serce me matczyne łzami krwawemi płacze i utulić się nie może. Przenajświętszy! Gdzież jest Maryja, Matka Twoja! Może swem sercem matczynem odczuje ból mój. Błagam, przebacz! Azaliż nieprawości moje większe były ponad nieprawości tych, którzy mię męczą i na sztuki rwią? Powiedz, Synu Boży, Synu Maryi... Wydaj wyrok. Jeżeli niegodna jestem — odejdę i pokutować będę aż do dnia, w którym przebaczysz i wezwiesz mię, aby przebaczenie Twe święte tchnąć mi na czoło.

Poczem z jękiem usunęła się w bok, uklękła, ręce na piersiach skrzyżowała, głowę pochyliła i tak trwała.

Tymczasem sunęły korowody duchów. Sunął męczony lud podlaski, cały w ranach, cały we krwi i łzach. Gromada drobnej dziatwy przesunęła się z pacierzem na ustach. Potem sunęły dusze w bojach powstańczych z ciał swych ludzkich wydławione. Sunęły olbrzymie korowody męczenników z oczyma patrzącemi błagalnie w Chrystusa. A gdy przesunęły się cichuśko i hen na dalszem uboczu uklękły z rękoma na piersiach skrzyżowanemi, spojrzał Chrystus w stronę Matki bolejącej nad ludem swym, a potem w stronę psa w kłębuszek zwiniętego.

Zawyła psina bezdomna wyciem beznadziejnem, dreszczami trwogi rozełkanem. Ucichły rozrechotane żaby w zaczarowanem jeziorze, ucichły pieśni słowicze, zapanowała cisza głęboka. Od strony jeziora podążał drugi korowód duchów, krzywdą serdeczną z ciał swych wydławionych.

Zaszeptał Chrystus:

— Patrzaj, służebnico moja! Nieprawości twoje z dni niewoli. Nie ja rozgrzeszał cię będę. Sama w sobie rozgrzeszyć się możesz. Niechaj nie będzie krzywdzonych i krzywdzicieli. Patrzaj! Siedzi dziewczę niewinne, na które krzywdziciel sieci swe zastawia...

I zapłakał Chrystus.

Maryś podskoczyła do stóp Chrystusowych, święte drzewo rękoma objęła, twarzą się przycisnęła i płakała. Ani jedno słowo modlitwy nie wytrysło z piersi jej dziewczęcych,—choć modlić się pragnęła. Czuła tylko w piersiach coś niepojętego, coś mocarnego. Czuła, jak siła ta piersi jej rozpiera, rozsadza. Za serce chwyta, ciśnie

coraz mocniej i mocniej. Jeszcze trochę, jeszcze nieco mocniej — a serduszko to rozpryśnie się, krwią się zaleje, strumieniami czerwonych łez się rozpłacze, rozełka i w rozełkaniu tem skona.

Bezdomna psina patrzy jej w oczy litośnie, cichuśko skomleć poczyna.

Utkwiła Maryś oczy swoje w spojrzeniu litosnem psa bezdomnego.

A tymczasem korowód duchów wyszłych z głębin jeziora zaczarowanego sunie do stóp Chrystusowych.

Cisza panuje głęboka, niczem niezamącona. Nawet listeczki na drzewinach ani jednem drgnieniem jej nie przerywają. Trawy, kwiatki i badyle ku ziemi cichuśko przykucnęły. Wszyściuśko w niepojętem omdleniu trwa, oczekuje czegoś nieznanego, czegoś świętego, świętością rozpromienionego, radosną pieśnią dźwięczącego, anielskiem weselem rozdrganego...

Zawyła psina bezdomna.

W oddali zaczarowane jezioro chlupnęło; miljony żab zarechotały; mrowie liściwia na drzewach cichuśko zaszeptało; trawy, kwiaty i badyle drgnęły; ptaszyny się rozśpiewały. Wszyściusienieńko przedziwnemi głosami się odezwało i zlało w potężny hymn życia, pełen harmonji, cudu i mocy niepojętej.

Moc dławiąca serduszko Maryśki kędyś uleciała, jakby w falującym nad światem hymnie życia się rozpłynęła, na zawsze zatraciła.

Lekko się jej zrobiło. Wejrzenie swych oczu od patrzenia psiego oderwała i do góry wzniosła. Nie było już Chrystusa na drzewie krzyża świętego. Nie było już i duchów przed chwilą woddali stojących, znikł kędyś i psina, znikło gdziesik i drzewo krzyża świętego. Stała tylko nad nią Hanuśka. Uśmiechała się radośnie. Rozchylonemi od śmiechu ustami szeptała:

— Widzisz! Ja także przyszłam odwiedzić cię. Chodźżeż ino, cosik ci pokażę. Uradujesz się, nacieszysz, byleś jeno zapamiętać mogła, gdy ze snu się zbudzisz. Spieszmy się ino — maleńko czasu mam, a i ty także wracać pręciutko będziesz musiała, aby ze snu się obudzić. Na sekundę spójrz jeno jeszcze na uśpienie swe własne.

Spojrzała Maryśka na ławkę i patrzyła na siebie samą. Patrzyła się, jak usta jej krwi pełne, z wierzchu lekuchną powłoczką wilgoci zasnute, kącikami swemi uśmiechają się, w przecudnem rozchyleniu trwają, powietrzem w piersiach gorącością krwi rozgrzanem na świat tchną, potem świeże strumyki powietrza do piersi chwytają, a wciąż w rozchyleniu radosnem trwają. Patrzyła się Maryś na miarowe falowanie piersi, na lica rumiane i dziwiła się, że choć z ciała swego wyszła, drga ono życiem, tchnie gorącością, jeno tylko śpi, jeno tylko na nią oczekuje, aby wróciła, w serduszku rozpukanem zamieszkała.

Szepła Hanuś:

— Tam w oddali pełza czyjeś pragnienie nieczyste. Z piersi twych chce jęk rozpaczy wydobyć, usta bólem serdecznym rozedrgać. Pełza jako gadzina zdradliwa; gadzinowym swym językiem mlaska, a mlaskaniem tem pianę jadu z siebie wydobywa. Gryźć cię pragnie, zębami szarpać, czerwone korale krwi twej chce pianą swego jadu zatruć, ciało twe sponiewierać, zatracić. Ale już idź... Idź jeno pręciuśko, jeno błyskawicą, tchnieniem jednem. A ja na straży tutaj stać będę!

I jako skierka z żelaza wytryśnięta— pomknęła Maryś wdal...

Człowiek żyjący nie zdołałby oczami przez ten czas drgnąć, gdy Maryś hen, hen, kędyś daleko, kędyś za siódmą górą i rzeką stała we wnętrzu czeluści piekła ziemskiego, w którem poniewierał się ludzki duch.

Stała nad potępieńcem uśpionym. Patrzyła miłośnie na białe czoło, na rozfalowaną pierś, na żylaste ręce, na lica rysami zadumy i pragnień jasności Bożej pokreślone. Lekuchno musnęła po rysach zadumy i pragnień. Na lico potępieńca radosny uśmiech wypłynął, jako kwiat zrodzony ze szczęścia ziszczonych marzeń i tęsknot sennych. Rozchyliły się usta, błysnęła biel zębów, zaszamotał się cichuśki szept:

— Maryś, kochanie...

Uleciał szept poprzez żelazne kraty

w daleki świat ponad jezioro zaczarowane, w którego toniach zawisł teraz księżyc i niezliczone mrowie promiennych gwiazd tam weszło.

— Maryś, kochanie! — ozwał się jak echo nad zaczarowanem jeziorem inny szept. Jednocześnie Maryś uczuła gwałtowny zew serca uśpionego w parku na ławce, w cieniach odwiecznych, lipowych drzew.

— Kędyżeś się zadziała? — jakby z wyrzutem, ale też i z radością pukało serduszko, gdy Maryś doń wchodziła.

Drgnęła Maryś.

Ujrzała nad sobą zielonkawe błyski oczu gadziny w ludzkiem ciele pieczołowicie wyhodowanej, teraz do skoku gotowej.

Zaszamotała się niby ptaszyna w sidła chwycona.

(C. d. n.)

Zadania oficera instrukcyjnego.

W 14-ym numerze „Siewu“, w artykule: „Przysposobienie wojskowe“, była mowa o potrzebie wprowadzenia w życie przysposobienia wojskowego, oraz, że w tych sprawach należy się zwracać do oficera instrukcyjnego przy P. K. U.

Któż to jest oficer instrukcyjny, jakie on ma zadanie i jak on może pomóc w pracy przysposobienia wojskowego?

Nie trzeba wam tłumaczyć, że przygotowanie się do trudów wojennych, do niewygód i marszów, do wszystkiego tego, co się składa na życie żołnierza, jest rzeczą ważną.

Wszak każdy z nas — to żołnierz przyszły i będzie musiał iść bronić Ojczyzny, gdy ona nas powoła.

A gdy już w domu, przed wojskiem, młodzież będzie się wprawiała w chodzeniu wytrwałem, bieganiu, rzucaniu, tak jak żołnierz bombą, czyli granatami, przyzwyczajać się będzie do karności względem kierownika, punktualności, słowności, cnót, które tak są potrzebne w życiu każdego narodu, gdy nauczy się celować i strzelać, władać bagnetem, kopać okopy, będzie to dla nas, młodzieży, dobre: przybędzie nam trochę pożytecznych wiadomości do głowy, czas godziwie spędzimy i dla naszej Ojczyzny, dla Jej skarbu i wojska przyniesiemy bardzo ważną usługę.

Ustanowieni przy każdej Powiatowej Komendzie Uzupełnień (P.K.U.) oficerowie instrukcyjni mają właśnie za zadanie uświadamiać społeczeństwo o potrzebie takiej pracy, zachęcać do niej, udzielać pomocy. To też gdy w jakiejś miejscowości młodzież zrzeszona czy to w Kołach Młodzieży Wiejskiej, czy w jakiejś innej specjalnej organizacji (Związek Strzelecki) zechce przyspasabiać się wojskowo, to od oficera instrukcyjnego może uzyskać wskazówki, jak to robić, jak urządzać ćwiczenia, zawody, jak zbudować boisko do ćwiczeń cielesnych i t. p. Oficer instrukcyjny sam, czy też przez przysłanych instruktorów, przeprowadzi pokazowe ćwiczenia, pogadanki na tematy wojskowe, pożyczy broń i pomoce szkolne. A wtedy przy dobrych chęciach młodzieży i przy współpracy oficera instrukcyjnego praca rozwijać się będzie ku pożytkowi Ojczyzny naszej. *T. L.*

Oddział III Sztabu Gen. M. S. Wojsk. komunikuje nam: „Ponieważ ustawowe przyznanie ulg dla członków stowarzyszeń, którzy nabyli pewien stopień przysposobienia wojskowego, nie jest jeszcze ustalone, nie można projektu stosować w całej rozciągłości odnośnie do powołanego rocznika 1902. Jednakowoż, aby uczynionym zapowiedziom uczynić w pewnej mierze zadość, komunikuję, że wszystkie D. O. K. otrzymały rozkaz przyznawania absolwentom obozów letnich, w ramach obowiązujących przepisów, o ile wykażą większe zdolności i na to zasługują, pierwszeństwa do szkół podoficerskich, przyśpieszania awansów i udzielania dłuższych urlopów. Pozatem dowódcy pułków otrzymali rozkaz, aby się takimi rekrutami specjalnie zaopiekowali i wyróżniali jako tych, którzy już przed obowiązkową służbą o pracy wojskowej myśleli“.

Narodowe zawody strzeleckie.

Na mocy upoważnienia Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego przystąpił do zorganizowania I-szych narodowych Zawodów Strzeleckich, w dniu zaś 10 kwietnia powołał Komitet Organizacyjny Zawodów. Do Komitetu weszli przedstawiciele Związku Strzeleckiego, Związku Związków Sportowych, Centr. Zw. Mł. Wiejskiej, Zw. Harcerstwa Polskiego, Tow. Gimn. „Sokół“, Bractwa Strzelców Kurkowych, Stow. Powstańców i Wojaków w Poznaniu.

Zawody odbędą się na strzelnicy wojskowej we Lwowie w dn. 17, 18 i 19 maja r. b.

Koła Młodzieży, lub poszczególni członkowie zainteresowani sprawą strzelania, jeżeli pragną wziąć udział w zawodach, niechaj się zgłaszają do najbliższych oddziałów Związku Strzeleckiego, lub też do oficera instrukcyjnego w P. K. U., gdzie będą przeprowadzane zawody miejscowe, kwalifikujące do wzięcia udziału w zawodach narodowych o mistrzostwo Polski.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Tegoroczny Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej odbędzie się w Lublinie w dn. 22 i 23 czerwca.

———

Do wiadomości Kół pytających o koszta sztandarów.

Napływają do nas zapytania z Kół, ile kosztuje obecnie sztandar (świecki lub kościelny). Zawiadamiamy więc na tem miejscu, że sztandar z dobrego materjału i dobrze wykonany (materjał jedwabny, podwójny, długość i szerokość po 1 metrze 20 cm., haft), kosztuje obecnie półtora miljarda mk. Robota trwa około dwóch miesięcy. Centrala może pośredniczyć przy zamawianiu po uprzedniem nadesłaniu pieniędzy. Zaznaczamy jednak, że koszta sztandaru w miastach prowincjonalnych są niższe.

Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania.

1) Krasienin, 2) Słaboszów, 3) Warszyce, 4) Wola Łagowska, 5) Nowosiółki, 6) Osiny, 7) Urzędów, 8) Anatolja, 9) Świnice Wartskie, 10) Kacice, 11) Szlachecki Hutor, 12) Antonówka, 13) Bronisin, 14) Nadarzyn, 15) Studzianki, 16) Księżomierz, 17) Rzeczyca Księża, 18) Wojsławice, 19) kol. Nowosiółki, 20) Dryszczów, 21) Rożdżałów, 22) Świerże, 23) Puchaczów, 24) Rębków, 25) Warszawice, 26) Ułęż Górny, 27) Swaty, 28) Drążgów, 29) Dąbia, 30) Jagodne, 31) Wola Rębkowska, 32) Ryki, 33) Niwa Babicka, 34) Sokół, 35) Trojanów, 36) Glina, 37) Nowe Rokicie, 38) Suchowola, 39) Kopina, 40) Rzeszotków.

———

Losowanie książek dało następujące rezultaty:

1) „*Amerykanin o Polsce i Ameryce*“, nap. Harold H. Mac Gregor, wyd. Gebethnera i Wolffa, str. 153 — otrzymało Koło w Świnicach Wartskich.

2) „*W naszych kościołach*“, pogadanki i obrazki liturgiczne, nap. Pia Górska, wyd. Gebethnera i Wolffa, str. 216 — otrzymało Koło w Rzeszotkowie.

3) „*Pątnik Karapeta*“, nap. Ferdynand Goetel, wyd. Gebethnera i Wolffa, str. 221 — otrzymało Koło w Rykach.

4) „*Moja droga do Polski*“, nap. ks. Ferdynand Machay wyd. Gebethnera i Wolffa, str. 260 — otrzymało Koło w Księżomierzy.

„Ziarnko do ziarnka“.

Na „Fundusz C. Z. M. W.“ w dalszym ciągu złożyły Koła z nast. miejscowości: 1) Wysokie 11.500.000 mk., 2) Łubki 12.250.000 mk., 3) Zarogów 12.260.000, 4) Róże 30.000.000, 5) Zebrane w Grójcu na Zjeździe młodzieży 16.350.000, 6) Wolica 24.600.000, 7) Koleka 1.250.000, 8) Kawecki 5.000.000, 9) Glinki 5.000.000, 10) Niestojek 900.000, 11) Łomazy 4.680.000, 12) „Posiew“ Lwów 5.000.000, 13) Pękala 250.000 mk. Razem z poprzedniemi sumami ***zebrano już 641.310.300 mk.***

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Praca młodzieży w Krasnostawskim.

Koi. J. Grudziński w swym liście ze stron Krasnystawskich wspomina o udziale młodzieży uczącej się w pracach naszych Kół Młodzieży Wiejskiej. Jest to bardzo piękny objaw, który się powinien coraz bardziej potęgować. Tyle przecież młodzieży ze wsi kształci się już w szkołach. Powinna ona utrzymywać łączność ze wsią przez udział w pracy społecznej dla podniesienia wsi polskiej, a nie niknąć bez śladu, jak dotąd bywało. Obecny okres wakacyj wielkanocnych bardzo się po temu nadaje. (P r z y p. R e d.).

Niema na świecie większej radości dla studenta, gdy po paromiesięcznej pracy szkolnej wśród legendarnej „bryndzy“, jedzie na ferje Bożego Narodzenia lub Wielkiejnocy.

Niesympatyczne widma przeżytej niedoli pierzchają i toną we mgle zapomnienia. Myśl lekka, nieobciążona troską o chleb powszedni na jutro, płoni się radością, snuje tęczowe wizje najbliższej przyszłości i upaja się niemi. Za dzień, za kilkanaście, lub kilka godzin, słodki, pełen beztroski odpoczynek — widok bliskich, ukochanych twarzy...

Jakże nieprzyjemnie jest, kiedy w tym tęczowym obrazie myśl ujrzy ciemne plamy z życia wiejskiego w postaci zaległych jeszcze mroków ciemnoty, niezaradności, ubóstwa życia kulturalnego. Wówczas rozpala się w człowieku żądza czynu i pracy społecznej na wsi.

Takie myśli snuły się w mej głowie w czasie podróży z Krakowa do Krasnegostawu, gdym jechał na ferje świąteczne Bożego Narodzenia w ub. r. Wspomniałem sobie wówczas „wspólny opłatek“, jaki urządzaliśmy poprzednio w Kole Młodzieży w mojej rodzinnej wiosce, a raczej przedmieściu — Zękrecie pod Krasnymstawem.

Koło to zorganizowane w roku 1920, dzięki usilnej pracy byłego prezesa, kol. S. Zadrąga, oraz paru uczniów gimnazjalnych, rozwijało się dość pomyślnie. Młodzież, która przedtem myślała tylko o zabawach i wieczorynkach, zmieniła się do niepoznania. Niezrażanie się trudnościami i wytrwałość zrobiły swoje. Prysnęły „nieczułe lody“, młodzież zrozumiała, z czem się do niej przychodzi i ruszyła, acz niepewnym jeszcze krokiem, naprzód. Niezadługo zorganizowano paromiesięczny kurs dokształcający. Praca na kursach nie poszła na marne. Przyczyniła się ona prócz podniesienia poziomu umysłowego, do zżycia się członków i ugruntowania spójni organizacyjnej.

Dla braku miejsca nie będę przechodził wszystkich prac i poczynań tego Koła, powiem tylko, że wiele ono wśród młodzieży uczyniło zmian, rzecz oczywista, na lepsze. W czasie lata roku ubiegłego Koło zostało wystawione na próbę, która miała dać najwymowniejsze o niem świadectwo: jeszcze na wiosnę opuścił je dotychczasowy przewodniczący, kol. S. Zadrąg, który wyjechał do Danji, w lecie opuścili je koledzy gimnazjalni, którzy po maturze myśleli już o wyjeździe na wyższe studja. Zaczęły krążyć smutne pogłoski, że Koło z powodu braku sił kierowniczych rozsypie się. Przez pewien czas był nawet zupełny zastój w pracy. W czasie tego zastoju i ja wyjechałem z Krasnegostawu. Teraz zrozumiała już jest moja obawa, która mnie w czasie podróży dręczyła i niepokoiła — obawa o losy Koła. Przypuszczałem różnie, więcej na niekorzyść, niż na korzyść. Po przyjeździe przekonałem się jednak, że przypuszczenia moje były bardzo błędne.

Koło pracuje bowiem intesywnie. Miejsce kol. S. Zadrąga godnie zajmuje obecny prezes, kol. Fr. Bomaszkiewicz, i na miejsce byłych kolegów gimnazjalnych są nowi. „Opłatek wspólny“ na Boże Narodzenie był sympatyczniejszy, niż dawniej. Na „Trzech Króli“ — odegrano: „Sieroce wiano“. Powodzenie było nadspodziewanie wielkie.

Wspominając o swojem Kole, trudno powstrzymać się od napisania paru słów o innem, które dopiero w początku grudnia ubiegłego roku zostało zorganizowane, mianowicie o Kole na przedm. Góry. Doprawdy, bardzo budujące wrażenie wyniosłem z jednego z zebrań tego Koła, na którem miałem przyjemność się znaleźć. Praca wre jak w ulu, zapał jak szczere złoto.

Józef Grudziński.

Z życia Koła. Młodz. w Hurbach (Wołyń).

Koło nasze powstało w dniu 17. III—1923 roku; odrazu się zgłosiło 45-ciu członków i członkiń. W pierwszych tygodniach praca nasza poczęła się rozwijać bardzo pomyślnie. Utworzyliśmy chór śpiewaczy, który świetnie się zapowiadał, ale ci co nie należeli do Koła zaczęli prowadzić wrogą agitację przeciw nam, dzięki czemu rodzice zaczęli zabraniać swym córkom na udział w zebraniach, śpiewach i t. p. To też Koło nasze prawie że zamarło. Zwoływaliśmy kilkakrotnie zebrania, lecz prawie nikt już nie przychodził. To też dnia. 9.III b. r. zwołaliśmy zebranie, którego celem było ożywienie pracy Koła, albo zlikwidowanie dotychczasowej pracy. Na zebranie przybyło dwadzieścia trzy osoby, które po odczytaniu sprawozdania za 1923 rok i po gorących przemówieniach ponownie przystąpiły do Koła, zapewniając, że z całym zapałem wezmą się do pracy. Na zebraniu między innemi uchwalono: składki członkowskie po 1000000 marek miesięcznie; założyć bibljoteczkę; przygotować się i odegrać kilka komedyjek; wznowić chór; urządzić wycieczkę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zaśpiewaliśmy wspólnie: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Rotę“.

Ślemy Kołom pozdrowienia i staropolskie: „Szczęść Boże, w pracy!“.

Przewodniczący: — Mar. Telicki.

Z życia młodzieży w Osinach pow. Sandomierskiego.

Wioska nasza jest nieduża, bo liczy zaledwie 24 numerów. Leży ona w niskiem położeniu, zdaleka od miasta, od kolei żelaznej, a nawet i zdaleka od kościoła. Ludzie u nas żyją bardzo uczciwie, młodzież także jest przykładna.

Do roku 1923 w wiosce naszej nie było szkoły. Dopiero dzięki staraniom kilku gospodarzy wyznaczono nam młodego nauczyciela, który rozpoczął prowadzić naukę w wynajętym domu. Ucieszyłem się bardzo, gdyż myślałem, że zamiarom naszej młodzieży stanie się zadość. Zamiarem bowiem naszym było założenie Koła Mł. Wiejskiej. Ale, niestety! Zamiary nasze nie udały się, bo gdy zwróciliśmy się do naszego pana nauczyciela o pomoc w założeniu Koła, ten i słyszeć o tem nie chciał. I tak było po staremu, aż do wiosny 1923 r., w którym to czasie nastąpiła zmiana nauczyciela. Wyznaczona w tym czasie do nas p. nauczycielka zorganizowała kursy dla dorosłych. W krótkim też czasie przy pomocy ks. kan. z Goźlic założyliśmy Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Z początku praca w tym Zw. Mł. szła gorliwie, później zaczęła pomału upadać. Wreszcie po różnych zmianach i przejściach, Związek zamienił się na Koło Młodzieży Wiejskiej. Obecnie praca w naszem Kole, choć powoli ale stale się rozwija. Napiszę jednak o tem kiedyindziej.

M. Sajecki — członek Koła.

Z Koła Młodzieży w Sokolinie.

Po ciężkim dla Ojczyzny naszej okresie niewoli i wojny o wolność nadszedł teraz czas spokojnej pracy. To też młodzież splotła silnie dłonie dla wspólnej pracy. Nasza okolica dotąd spała, ale dziś i my już możemy się podzielić z ogółem radosną wieścią, że w naszej młodzieży zbudził się uśpiony duch i chęć do pracy społecznej. Dzięki staraniom i inicjatywie miejscowego księdza proboszcza, Kacpra Kajdy, i nauczycielstwa powstało Koło Młodzieży, do którego się zapisało 68 członków, pełnych zapału do czynu. Z wydatną pomocą pośpieszył nam dawniej już istniejący zespół teatralny, który przekazał posiadane fundusze dla Koła (48.500.000 mk.). Za pieniądze te uchwalono zapoczątkować bibljotekę, oraz zaprenumerować „Siew“. Mamy nadzieję, że zapał do pracy nie zastygnie, że z wynikami naszej pracy będziemy się mogli podzielić z ogółem. „Szczęść Boże“ w pracy wszystkim zorganizowanym w Koła!

Parafjanin.

Nadsyłajcie sprawozdania z pracy za 1923 rok!

ZAWIADOMIENIA

Uczczenie bohaterów. Komitet obchodu rocznicy powstania styczniowego w Opatowie (Kieleckie) wydał w tej sprawie odezwę do obywateli swego powiatu, w której między innemi pisze: „W roku bieżącym mija 60-ta rocznica Powstania Styczniowego i stracenia na rynku Opatowskim jednego z wodzów powstania, ś.p. Ludwika Topór—Zwierzdowskiego, powieszonego przez Moskali w Opatowie (ziemia Kielecka) dnia 23 lutego 1864 r.

By uczcić godnie powstanie i padłych bohaterów (w bitwie pod Opatowem zginęło kilkudziesięciu powstańców, nie licząc powstańców powieszonych), zawiązał się w Opatowie Komitet, który w dniu stracenia ś.p. Topora-Zwierzdowskiego urządził uroczysty obchód ze zgromadzeniem na rynku. Uczestnicy obchodu, w ilości kilku tysięcy osób przyjęli między innemi rezolucję, by na miejscu stracenia ś.p. Topora-Zwierzdowskiego wznieść skromny pomnik, a równocześnie wychodząc z założenia, iż szerzenie oświaty jest najlepszym środkiem uczczenia bohaterów, wezwać społeczeństwo polskie do ofiar na rzecz budowy bursy im Ludwika Topór—Zwierzdowskiego, przeznaczonej dla ubogiej młodzieży szkolnej Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie. Wszelkie, składki na ten cel prosimy kierować do redakcji pism polskich, lub też przesyłać wprost pod adresem: Komitet Obchodu Rocznicy Powstania styczniowego w Opatowie Kieleckim".

———

Pracownicy Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie w drodze dobrowolnych składek zebrali sumę mkp. 130.000.000 w celu uczczenia nieodżałowanej pamięci Piotra Danysza, b. Prezesa Okręgowych Urzędów Ziemskich w Lublinie i Siedlcach.

Ponieważ ś.p. Prezes Danysz w ostatnich latach życia poświęcił się pracy wśród młodzieży wiejskiej, z wiarą, że praca wśród tego środowiska przyczyni się znacznie do podniesienia szerokich warstw ludu wiejskiego pod względem uspołecznienia oraz narodowego i obywatelskiego uświadomienia, prezes O.U.Z. w Lublinie przeznaczył te pieniądze na zakup książek dla bibljoteki Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Garwolińskiego, na którego terenie rozwijał swoją owocną działalność w ciągu długich lat ś.p. Prezes Danysz.

Zjazd Wolnej Wszechnicy Polskiej i b Towarzystwa Kursów Naukowych. W końcu maja r. b. odbędzie się Zjazd wszystkich profesorów i studentów W.W. i b. Tow. K. N., specjalnych Kursów i Uczelni, które przy W.W.P. i T.K.N. istniały oraz członków i sympatyków wymienionych uczelni. Celem Zjazdu jest ustalenie dorobku naukowego i społecznego tych instytucyj jak również nawiązanie kontaktu między wspomnianemi osobami. Uprasza się wszystkich zainteresowanych i pragnących wziąć udział w zjeździe o zgłaszanie się osobiste lub listowne (w tym wypadku dokładny adres) do Biura Zjazdu, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Śniadeckich 8 w lokalu W.W.P. i czynnego w godzinach 10 — 12 przed poł. w terminie do dnia 15 kwietnia r. b.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny stanowią: Rektor prof. Stanisław Kalinowski (przewodniczący), prof. Ludwik Krzywicki, prof. Ryszard Błędowski, Halina Hejdukowska-Sadkowska, Wiktor Rosiński, Tomasz Piskorski i Henryk Jędrusik (sekretarz).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koło w Bronisinie. Z krótkiego listu wynika, że praca w Kole się odradza, że popłynie wartkim strumieniem. Opiszcie nam, jak się odbyło sadzenie drzew. Dziękujemy Wam za wysiłki, poczynione na rzecz „Funduszu C. Z. M. W.". Jeżeli wszystkie Koła wypełnią tak obowiązek — zbierze się pokaźna suma, która da podstawę Centrali do przeprowadzenia pra… takich, które dodatnio wpłyną na rozwój pracy w Kołach. Przyjmijcie koleżeńskie pozdrowienia!

Kol. Kosakowski. Książki, które rozlosowywane są pomiędzy Kołami—nie są nagrodami. Ponieważ sporo książek powieściowych nagromadziło się nam (z pośród egz. recenzyjnych) — postanowiliśmy je rozdać Kołom. Rozdawanie przeprowadzamy drogą losowania, które połączyliśmy ze sprawozdaniami. Pisaliśmy o tem obszerniej w „Siewie". Cześć!

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci Julji Pawłowskiej, nauczycielki Pszczelina, na Związek Pszczeliniaków składa Jadwiga Dembińska 75 miljonów mkp.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski**
Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.